

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek: Henryka Cesarza
Rozesłanie Apost.
Sobota: N. M. P. Szka-
plernej.
Niedziela: Aleksęgo W.
Poniedziałek: Szymona
z Lipnicy.

Wschód g. 3 m. 59
Zachód g. 8 m. 12.
Długość dnia g. 13 m. 20.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie . 4 —
Kwartalnie . 2 —
Miesięcznie . 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . 5 —
Kwartalnie . . 2 50.
Miesięcznie . . 85.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 3 (15) lipca 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju”: „Nadesłane” na 1-szej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopie). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz pefitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Nadesłane.

HOTEL ANIELSKI

w sobotę 16 lipca

Pierwszy Wielki Koncert

Adolfa Sonnenfelda.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Wejście 25 kop.

R. JEŻYKOWSKI.

Obecnie redakcja i admini-
stracja „Rozwoju” mieści się w
domu przy ulicy Piotrkowskiej
81.

Przypominamy prenumerato-
rom miejscowym i zamiejscow-
ym, że czas odnowić prenu-
meratę.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

Zgromadzenia i posiedzenia. Kadenca II wy-
działu karnego Sądu Okręgowego Piotrkowskiego (Miko-
łajewska 37.)

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama „Obłężenie Paryża” (Pałac Szulea).

Teatr letni Selina (Konstantynowska № 14).
„Lygia” dramat w 8-ku obrazach Barreta. Benefis Józefa
Sosnowskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Robotnicy fabryczni a wiejscy.

Robotnicy w przemyśle żelaznym, w dużych
zakładach, pracujący na dwie zmiany, dzienną
i nocną, rekrutują się przeważnie z robotników
rolnych lub biedniejszej ludności wiejskiej, gdyż
im stosunkowo źle wynagradzana praca około
rolni, której bądź weale nie posiadają, bądź wła-
sność ich zupełnie za najbiedniejsze nawet utrzy-
manie wystarczyć nie może; garnie się zatem ów
proletariat rolny do fabryk i to nie tylko żela-

znych, lecz i wszelkich innych, aby tylko cokol-
wiek więcej zarobić, niż to, co mogą im płacić
właściciele większych od włościańskich posiadło-
ści ziemskich, którzy ze swej strony wobec zmno-
żenia handlu zbożowego przez handlarzy
i konkurencji z Ameryką szczególnie, tudzież
z powodu silnego obniżenia własności ziemskiej,
sami są w położeniu nie do zazdrości, a jednak
nie mogą zdobyć się na lepszą płacę robotników,
gdyż sami są bardzo zadowoleni, jeśli po opła-
ceniu „Towarzystwa,” procentów hipotecznych
i nie hipotecznych, oraz tysiącznych innych dro-
biazgowych długów, zdołają zwinąć „koniec
z końcem.”

Nie mieliśmy wszakże na celu powtarzać tu
biadania obywateli na ciężkie czasy, lecz chcemy
uwydatnić powody, dla których fabryki żelazne
wynagradzają swych robotników nie tak jak po-
winni.

Fabryki żelazne i stalowe obecnie powstają
nie jak dawniej w pewnych punktach, gdzie
znajduje się ruda, węgiel, lub drzewo, lecz tam,
gdzie płace są tanie, wody dobrej obfitość, sta-
cja kolei tuż, oraz cała masa ludności robotniczej
małorolnych lub bezrolnych do dyspozycji.

Otóż są warunki, w których powstają kolo-
salne zakłady, zatrudniające po parę i kilka ty-
sięcy ludzi, dające im względny dobrobyt za o-
graniczone ściśle prawem godziny roboty i dają-
ce akcyonaryuszom, dyrektorom i niektórym maj-
strom takie dywidendy i premie, o jakich tylko
zdawałoby się, marzyć można, a nie zgarniać je
do kieszeni i to nie krajowców, lecz cudzoziem-
ców, nie mieszkających nawet często w grani-
cach państwa, z którego ziemi i mieszkańców
takie dochody ściągają.

Mieliśmy na celu wykazanie choć w części,
dlaczego robotnicy we wspomnianych fabrykach
zarabiają tak mało.

Skoro w danej miejscowości powstanie taki
kolos, jak fabryka żelaza lub stali, przedewszyst-
kiem pracują w niej robotnicy wykwalifikowani
zagraniczni, wynagradzani miesięcznie setkami
rubli, lecz ci są tylko gośćmi, sprowadzonymi dla
wyczerpania naszych biednych chłopków tego, co
sami umieją; poczem zręczna administracja fa-
bryki śledząca bacznie, choć niewidocznie, za u-
zdalnianiem stopniowo sił miejscowych, syste-
matycznie zaczyna usuwać specjalistów zagra-
nicznych, często bardzo chętnie z uciulanym gro-
szem powracających do ojczyzny i zastępuje ich
siłami miejscowymi, głosząc „urbi et orbi” o po-
żytecznej swej dla kraju działalności, że siły ro-
botnicze tylko miejscowe są w fabryce użytkowa-
ne, że zagranicznych tyle a tyle rocznie uby-
wa i t. d.

Tu właśnie zaczyna się owa zręczna gra
zmniejszania kosztów produkcji, a powiększania
dywidendy akcyonaryuszom, tudzież tantiemy dy-
rektorów; płaca robotnika miejscowego od razu
jest o 1/4 lub nawet więcej niższą od dawniejszej,
bywa jednak zawsze przyjęta z radością i wdzię-
cznością, ten sam bowiem biedak, który przed
rokiem lub dwoma zarabiał 30—40 kop. dzien-
nie za pracę od wschodu do zachodu słońca na
rolni lub był farnalem z pensją „18 rubli rocz-
nie,” mieszkaniem, kilkonastokrotną ordynacją
i utrzymaniem dla krowy, dziś pracuje od go-

dziny do godziny, zarabia kilka złotych lub na-
wet po 80 kop. dziennie i jest względnie swo-
bodny!

W końcu nadmienić wypada, iż fabryki ta-
kie położone są po większej części na prowincyi,
gdzie kontrola inżynierów okręgowych, będących
zarazem inspektorami fabryk żelaznych jest u-
trudniona odległością i trudnością częstych doja-
zdów, a za bytnością robotnik mileży, obawiając
się utracić zarobek, choć w istocie rzeczy niedo-
stateczny, lecz wobec warunków, w jakich pra-
cował na roli, aż nazbyt w jego przekonaniu
świecący.

Reforma prawa o przedsiębiorstwach akcyjnych.

(Według „Gazety Polskiej“.)

Prawidłowe urządzenie ustroju akcyjnego na-
leży do bardzo ważnych prawodawczych zadań;
opieranie bowiem przedsiębiorstw przemysłowych
i finansowych na zasadach spółki akcyjnej jest
obecnie dążeniem powszechnem. Zbytecznem by-
łoby szerzej zastanawiać się nad tem, dla czego
ta reforma przedsiębiorstw stała się najpodatniej-
szą do rozwoju wielkiego przemysłu i wielkich
operacji kapitalistycznych.

Dość stwierdzić, że sprzyjają temu dwie oko-
liczności: ograniczona odpowiedzialność uczestni-
ków tej spółki i łatwe zbywanie udziałów, t. j.
akcyj. Z tem łączy się jeszcze fakt, że zgroma-
dzenie kapitału za pomocą akcyj, choć jest, ze
stanowiska prawnego i formalnego, podziałem
własności, z punktu widzenia usługi, którą roz-
przedaż akcyj pomiędzy uczestników przedsięw-
zięcia oddaje, stanowi zasilenie przedsiębiorstwa
tanim i dostępnym długoterminowym kredytem
zakładowym. Te i inne względy sprawiły, że
cała prawie przyszłość rozwoju przemysłowo-
finansowego opiera się na ściślejszej zależności od
akcyjnej organizacji przedsiębiorstw.

Za dowód nadzwyczajnego wzrostu ruchu ak-
cyjnego w krajach ekonomicznie zasobnych słu-
żyć mogą cyfry ze statystyki angielskiej. Tutaj
w r. 1895 było 13,430 towarzystw akcyjnych
z kapitałem około 1,063,000,000 fte., czyli około
10 miliardów rubli! W ciągu roku przybyła tam
około 3,800 towarzystw z kapitałem przeszło 100
milionów rubli. Te cyfry najwymowniej świad-
czą o potężnym rozroście ustroju akcyjnego.

Ale organizacja akcyjna ma też ujemne stro-
ny; z nią bowiem łatwo kojarzą się wielkie nad-
użycia spekulacyjne w sferze przemysłowej i gieł-
dowej, które w Niemczech znane są pod nazwą
„grynderstw”, a w Anglii pod równie popular-
nem, czyli właściwie niepopularnem mianem „pro-
motorstw”. Zadaniem więc dobrej organizacji
akcyjnej winno być z jednej strony ułatwienie
w zasadzie rozwoju akcyjnego, a z drugiej stro-
ny taka ścisła kontrola nad twórczym procesem
towarzystw akcyjnych i nad ich działalnością,
aby wszelkie spekulacyjne nadużycia były wyłá-
czone. Warunkiem pierwszym jest system de-
klaracyjny, zamiast koncesyjnego, warunkami za-
pobiegawczymi są między innymi zasady, okre-
ślające zupełne wpłacenie kapitału, ściśle ustale-

nie zarządu, kontroli i praw oddzielnych akcyonariuszów, oraz odpowiedzialność założycieli.

Te wszystkie właśnie zasady weszły do nowego projektu prawa akcyjnego, który świeżo ogłoszony został przy raporcie do p. ministra skarbu, przez prezydującego do spółek akcyjnych, p. Cytowicza.

Z dokładną treścią prawa zapoznamy czytelników wówczas, gdy projekt uzyska moc obowiązującą. Obecnie pragniemy wskazać tylko główne wytyczne punkty reformy, one bowiem, będąc jej duchem, niewątpliwie już się utrzymają.

Podstawowa zmiana polega na ustaleniu systemu deklaracyjnego w miejsce koncesyjnego, który obowiązywał dotychczas. System deklaracyjny, czyli normalny, polega na tem, że nie potrzeba wyjednywać pojedynczych pozwoleń na każdą oddzielną spółkę akcyjną, lecz wystarcza zadeklarowanie tej spółki w stosownym „regestrze akcyjnym“, a o ile zostaną zachowane wskazane przez ustawę warunki, istnienie jej uznane będzie za legalne.

System koncesyjny, wymagający wyjednywania pojedynczych w każdym wypadku pozwoleń, zniesiony został we wszystkich prawodawstwach zachodnich, z wyjątkiem tylko Austrii (gdzie również na mocy świeżo opracowanego projektu do prawa ministra Kautla obecnie się znosi), oraz Holandii (gdzie jednak istnieje tylko formalnie). System ten musi być uznany za przestarzały, gdyż wobec nadzwyczajnego rozwoju spółek akcyjnych i żywiołowego niemal ich wzrostu, oraz wobec faktu, że impulsem do nich jest wzmagający się duch przedsiębiorczy kapitalizmu, który w formie spółek akcyjnych znajduje najdogodniejszą postać połączenia kapitałowego, — system koncesyjny nie tamuje już właściwie organizacji akcyjnej, lecz tylko obwarowywa ją zawilumieniami, które dla samej władzy prawodawczej są uciążliwe, a z ogólnego stanowiska zupełnie zbyteczne. System koncesyjny miał prawo bytu dopóty, póki tworzenie spółek akcyjnych było niejako wyjątkiem od reguły jednostkowej, lub zwykłej spółkowej działalności przemysłowej. Gdy jednak towarzystwa akcyjne stały się nie tylko prawidłem przy kojarzeniu wielkich kapitałów, ale też niezbędną takiego kojarzenia formą, przepisy o tych spółkach powinny także zyskać charakter normalnych, stałych postanowień prawnych.

Z tej wychodząc zasady, nowy projekt zamiast koncesyj zastrzega następujące warunki dla prawomocnej działalności spółek akcyjnych: Osoby, pragnące utworzyć przedsiębiorstwo akcyjne, winny złożyć u regenta ustawę swego przedsiębiorstwa. Na mocy tej ustawy zawiera się akt regentalny założycielski, poczem zwrócić się trze-

ba do „wydziału akcyjnego“ z podaniem o zapisanie do „regestru akcyjnego“.

To jest główna procedura założycielska. O ile akt sporządzony został prawidłowo, podług wszelkich wskazówek ustawy normalnej „wydział“ w ciągu miesiąca zapisuje przedsiębiorstwo do rejestru. Jeśli w wyjątkowych wypadkach „wydział“ odmówi tego zapisania, przedsiębiorstwu przysługuje prawo odwołania się do p. ministra skarbu. „Wydział“, o którym mowa, ma być stałą instytucją, której zadaniem będzie zaprowadzenie rejestru akcyjnego i zaciąganie doń każdego nowego przedsiębiorstwa akcyjnego. Jakkolwiek od uznania wydziału zależy zapisanie do rejestru, to jednak taka jego atrybucja zasadniczo się różni od koncesyjnego systemu; w ostatnim regułą jest udzielanie przywileju, gdy w systemie deklaracyjnym prawidło jest ogólne, dla wszystkich narówni dostępne. Wyjątek stanowić będą tylko przedsiębiorstwa, wymagające szczególnych rękojmi, a mianowicie: kolejowe, ubezpieczeniowe i bankowe; co do nich utrzymuje się obowiązek wyjednywania specjalnej koncesyj. Drugi wyjątek dotyczy przedsiębiorstw, mających na celu uczynienie zadość miejscowym potrzebom społecznym. Te ostatnie przedsiębiorstwa mogą korzystać z pewnych przywilejów co do sumy kapitału akcyjnego, gdy bowiem minimum sumy w innych przedsiębiorstwach oznaczono w projekcie na 150,000 rubli, dla nich określono minimum na 50,000 rubli. Wartość akcyj pojedynczej w normalnych spółkach akcyjnych wynosić ma najmniej 150 rubli, a w przedsiębiorstwach użyteczności społecznej 50 rubli. Otóż ze względu na cel swój i na przywileje, te specjalne przedsiębiorstwa wymagać będą również pozwolenia p. ministra skarbu.

Obok tych przepisów, które ułatwiają zakładanie spółek akcyjnych, projekt nowej ustawy z drugiej strony wprowadza zasady, zabezpieczające prawidłową organizację spółek.

Projekt cały, jak stwierdzają motywy do niego, opiera się na kapitalistycznym gruncie. Rozumieć to należy w tym sensie, iż przedsiębiorstwo musi być ufundowane ściśle na asocjacji kapitałowej.

Kapitał udziałowy jest tu podstawą, a więc od zgromadzenia go zależy moment powstania przedsiębiorstwa.

To też projekt ustawy zastrzega, że przedsiębiorstwo istnieje dopiero od chwili, gdy zapewniony jest cały kapitał akcyjny (który może być jednak splecony w przewidzianych ustawą ratach).

Dalej w ustawie zawarowane jest: iż akcyonaryusz, który spłacił swój udział, za nie więcej nie jest odpowiedzialny, że jego osobisty stosu-

nek do przedsiębiorstwa jest zupełnie niezależny, że bez żadnych ograniczeń może akcyonaryusz odprędać, oraz że każda akcyonaryusza daje prawo do jednego głosu.

Stąd oczywiście wynikają rękojmie dla akcyonaryuszów, jakich w dotychczasowych przepisach nie było.

W dalszym ciągu projekt zawiera zastrzeżenia: przeciw nieprawidłowemu oszacowaniu majątku, wnoszonego do przedsiębiorstwa, co do ogólnych zebrań, w których uczestniczyć ma regent i w których muszą być dopilnowane prawa mniejszości i oddzielnych akcyonaryuszów, co do przepisów o rewizji ksiąg, co do ścisłego podziału zysków, co do likwidacji itp. itp.

Powyżej naszkicowaliśmy tylko główne, wytyczne punkty projektu.

Całości wyczerpać tu nie możemy, ale dla uzupełnienia musimy jeszcze zwrócić uwagę na odpowiedzialność założycieli.

Założyciele odpowiedzialni są za wiarygodność wszystkich danych, które wzięte były na uwagę przy oszacowaniu majątku, przekazanego spółce akcyjnej.

Odpowiedzialność ta obciąża ich wobec całego przedsiębiorstwa, wobec wierzycieli jego i wobec oddzielnych akcyonaryuszów.

Odpowiedzialność założycieli jest solidarna i polega na obowiązku wynagrodzenia wyrządzonej szkody, lecz tylko w granicach różnicy pomiędzy rzeczywistą wartością majątku a ceną szacunkową, a przytem tylko w wypadku, gdy winą założycieli była zła wola lub brak tej uwagi, której wymagać można od człowieka takiego.

Skargi przeciw założycielom co do tej winy mogą być wytoczone przed sąd tylko w ciągu pierwszych pięciu lat od założenia przedsiębiorstwa.

Na równi z założycielami odpowiedzialni są ci, którzy w pierwszych trzech latach należeli do władz przedsiębiorstwa; skargi przeciw takim osobom mogą być wytaczane w ciągu dwóch lat po ich ustąpieniu z urzędów.

Oto są najważniejsze rękojmie, zawarowane w projekcie ustawy.

Dodać jeszcze należy parę komentarzy. Cały projekt oparty jest na wskazówkach z doświadczenia, na postulatach z teorii ekonomicznej i na najnowszych prawodawstwach zagranicznych. Od prawa niemieckiego o towarzystwach akcyjnych dodatnio się różni tem, że nie wprowadza balastu przesadnych środków kooperacyjnych, które były w Niemczech rezultatem walki pomiędzy stronnictwami agrarnymi a kapitalistycznymi.

Projekt ustala termin na określenie pojęcia spółki akcyjnej.

Henryk Sienkiewicz.

ZŁOTE MYŚLI.

KOBIETA

Kobiety przy bliższym poznanu wogóle zyskują, mężczyźni wogóle tracą. I, str. 9 R. P.

Sama jest jako ranek ładna i wie, że ładna. Kobiety zawsze to wiedzą. I, str. 35 R. P.

Mnie może uznać tylko kobieta, byleby była ogromnie dobra, ogromnie pewna i bardzo moja i bardzo kochana. I, str. 56 R. P.

Prócz pieniędzy są jeszcze dwie rzeczy: spółki i kobieta. I, str. 56 R. P.

Wielki amator kobiet nie jest człowiekiem zdolnym do podniosłego uczucia. I, str. 99 R. P.

Sady kobiet o mężczyznach bywają zależne od ich uczuć zarówno chwilowych, jak i stałych. I, str. 99 R. P.

Każdy mężczyzna nosi w sobie swój typ kobiecego uroku, który jest miarą wrażenia, jakie dana kobieta na nim sprawia. I, str. 87 R. P.

Kobieta, która się wykreca — budzi pogardę, kobieta, która przyznaje się do winy, wytrąca broń z ręki każdego przeciwnika, w którego naturze, lub tylko wychowaniu leży iskra uczuć rycerskich. I, str. 237 R. P.

Kobiety, gdy z kimś współczują, chcą po pierwsze, by ów ktoś był naprawdę nieszczęśliwy, a powtórnie chcą same łagodzić nieszczęście, gdy się pokaże, że potrafi to uczynić i kto inny, doznają pewnego rodzaju rozczarowania. I, str. 287 R. P.

Nieraz szlachetne kobiety wyrzekają się uczuć, wychodzących po za granicę przyjaźni, by nie utrudniać i nie płatać życia komuś, kto mógłby być drogiem, ale nie chce. I, str. 292 R. P.

MIŁOŚĆ

Po większej części nie żenia się tylko ci, którym do małżeństwa stanęła na przeszkodzie ta sama siła, która małżeństwa tworzy, to jest ci, których miłość zawiodła. I, str. 15 R. P.

Starokawalerstwo, jeżeli nie zawsze, to najczęściej jest ukrytą tragedją. I, str. 15 R. P.

Kochać chciał po to, żeby się ożenić, więc tylko panny budziły w nim zarówno psychiczne, jak i fizyczne zaciekawienie. I, str. 15 R. P.

Ludzie oświadczać się zawsze kobietom, które im się podobają, nie zaś takim, do których czują odrazę. I, str. 157 R. P.

Kobieta często zdawia się w sercu mężkiem, które wówczas najczęściej gotowe jest przebaczyć tej nieprzyjemnej dla tamtej kochanej. I, str. 373 R. P.

Ona jedna na świecie, bo gdyby była druga, o tej drugiej bym nie myślał. I, str. 192 R. P.

Sztuczne wzbudzanie zazdrości wywołuje wprost odwrotny skutek, bo z jednej strony utrudnia późniejszą zblizenie i rozwikłanie nieporozumień, z drugiej strony potęguje tylko uczucie w sercu tego, kto je używa. I, str. 237 R. P.

Wolałbym być nieszczęśliwy z nią, niż szczęśliwy z inną. I, str. 240 R. P.

Uczucie drwi sobie ze wszystkich filozofii, ze wszystkich prądów. Wszystko mija, a ono jest i będzie... I, str. 240 R. P.

Jesteś na dobrej drodze, bo umiesz kochać. I, str. 271 R. P.

Łamanie uczucia daje jeden niewątpliwski skutek: złamanie szczęścia... I, str. 254 R. P.

(D. c. n.)

Dotąd tak w prawodawstwie, jako też w życiu używano różnych nazw, jako to: towarzystwo akcyjne, spółka akcyjna, bezimienne towarzystwo itp.

Zamiast tych nazw w projekcie przyjęte zostało określenie: „przedsiębiorstwo akcyjne“.

Właściwie z praktycznego stanowiska taka czy inna nazwa jest obojętna, jeśli tylko różnorodność nazw nie powoduje nieporozumień i zakłóceń.

Skoro jednak chodzi o zasadniczą prawidłowość określenia, to trudno zgodzić się z motywami projektu, że termin „przedsiębiorstwo akcyjne“ jest najwłaściwszym.

Przedsiębiorstwo stanowi w spółce akcyjnej sam przedmiot spółki i nie ono jest akcyjnem, lecz akcyjna jest forma połączenia kapitałowego.

Spółka akcyjna stanowi odmianę w ogólności, a więc obok firmowej i komandytowej zajmuje współzrzedne z niemi miejsce — zawsze jako prawną formę spółki.

Dlatego, podług nas, najwłaściwszem byłoby przyjęcie terminu, odpowiadającego prawnemu pojęciu: spółka akcyjna.

Nareszcie nadmienić winniśmy, że w pracach komisji pod prezydencją p. Cytowicza brali udział przedstawiciele warszawskiego komitetu giełdowego pp. D. Rosenblum i St. Rotwand, których wskazówki rzeczoznawcze nie przeszły bez dodatniego wpływu na interesującą tu nas reformę.

KRONIKA.

Taryfy węglowe. „Gazeta Handlowa“ donosi, że komisja, delegowana przez departament dróg żelaznych przy ministerjum skarbu do narad w sprawie obniżenia taryf na przewóz węgla kamiennego z zagłębia Dąbrowskiego do Warszawy i innych centrów przemysłu podczas miesięcy letnich, dla ułatwienia, kolejom, fabrykom, zakładom przemysłowym i t. p. tworzenia w ciągu lata zapasów węgla na zimę — pomimo przedstawień reprezentantów warszawskiego i łódzkiego przemysłu i warszawskiego komitetu giełdowego, wyraziła zdanie, iż pożądane jest, aby taryfy węglowe drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej pozostały niezmiennione, zaś taryfa okólna czasowa drogi iwangrodzko-dąbrowskiej zamienioną została na stałą.

Z warszawskiego Towarzystwa higienicznego. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa przyjęci zostali jako członkowie rzeczywisci (za pomocą tajnego głosowania — zgodnie z § 8-m Ustawy) następujący (pierwsi) mieszkańcy naszego miasta: adw. przys. B. Birenweyg, red. W. Czajewski, kand. nauk matem. L. Koral, inż. S. Lipkowski, inż. W. Reklewski, dr.-fil. J. Sachs i A. Stamirowski.

Członkowie rzeczywisci Towarzystwa higienicznego w Łodzi zamieszkali utworzą tu wkrótce filię tegoż.

Z Towarzystwa kredytowego. Na posiedzeniu dyrekcyi w dniu 12 b. m. dyrekcyja tutejszego Towarzystwa kredytowego miejskiego na 22 posesye przyznała 348,500 rs. pożyczek.

Wykup patentów półrocznych w magistracie łódzkim dotąd jeszcze jest ożywiony, chociaż w porównaniu z rokiem zeszłym liczba patentów półrocznych o wiele się zmniejszyła.

Okoliczność ta tłumaczy się zrozumieniem nareszcie własnego interesu przez wielu kupców tutejszych, którzy wykupują w swoim czasie patenty roczne, a zaniechali wykupu patentów półrocznych.

Faktorzy biurowi. Od lat wielu liczba faktorów przy tutejszych biurach znacznie zwiększać się poczęła, wyrządzając krzywdę nie tyle interesantom, ile urzędnikom biur.

Największa liczba faktorów operowała w przed-sionku magistratu, gdzie ofiarowywała swe usługi za małe wynagrodzenie interesantom, którzy nie znając porządków tutejszych, ani adresu właściwych urzędników, krępowani przytem natłokiem publiczności, napotykali trudności w załatwianiu interesów.

Faktorzy ci uzyskiwali od interesantów wy-

nagrodzenia „dla urzędnika“, które rzecz prosta zostawały w ich kieszeni, podczas gdy w przekonaniu przeciętnego interesanta był to wyzysk urzędników.

Ze względu na to, że operacje faktorów wielce okazały się szkodliwymi, p. Prezydent miasta wydał rozporządzenie, by urzędnicy pilnie strzegli, kto zwraca się z interesem do biura i aby nie przyjmowano podań od faktorów.

Dziś liczba faktorów magistrackich zmniejszać się poczęła, czynności ich bowiem ograniczyły się na wskazywaniu właściwego urzędnika, co nie przynosi dużego dochodu.

Wypadek na kolei. We wtorek na kolei warszawsko-wiedeńskiej pociąg osobowy № 17, dążący z Warszawy do Piotrkowa o godzinie 8¹/₂ został wstrzymany na wiorście 82 pomiędzy Pływią a Rogowem, w odległości 6 wiorst od Pływi.

Przyczyną zatrzymania pociągu było pęknięcie szyny, które zauważył dróżnik obchodowy.

Pociąg stał w polu pół godziny i po założeniu nowej szyny wyruszył w dalszą drogę.

Złapał się. Trzy miesiące temu w restauracyi Wróblewskiego na Nowym Rynku jakiś jegomość skradł palto letnie kelnera Fryderyka Prade, w którym znajdował się paszport.

Za skradzionym paszportem złodziej zamieszkał w Warszawie w tym domu, gdzie dawniej mieszkał właściwy posiadacz paszportu, który znany był rządy domu.

Podejrzany o przywłaszczenie sobie cudzego paszportu został aresztowany, poczem wykryła się i kradzież palta.

Złodzieja przysłano do Łodzi, śledztwo zaś w tej sprawie rozpoczął dziś sędzia śledczy III-go rewiru.

Sprostowanie. W № 157 „Rozwoju“ w kronice o otwarciu nowego składu win przez pana Feliksa Karbownickiego, mylnie wydrukowano „przy ulicy Widzewskiej“ zamiast obok restauracyi „Maciek Samson“ przy ulicy Wólczańskiej (róg Benedykta).

Zwalenie domu. Prastary domek drewniany przy ulicy Konstancyńskiej pod № 19, został w dniu dzisiejszym rozebrany.

Na placu tym stanie kamienica murowana.

Straż ogniowa ochotnicza łódzka. W poniedziałek d. 6/8 lipca r. b. o godz. 6¹/₂ wieczorem ćwiczenie III oddziału, oraz topornicy pierwszych 4 oddziałów przy wieży III oddziału.

Orkiestra Sonnenfelda rozpoczyna jutro koncerty w hotelu Angielskim. Wejście kop. 25.

Z aury. Powietrze oziębiło się znacznie. Dziś w południe termometr wykazywał zaledwie 10 stopni R.

Silny wiatr północno-wschodni dał od rana.

Osobiste. Geometra p. Trąbceżyński przeniósł swą kancelaryę z ul. Mikołajewskiej do domu № 14 przy ul. św. Benedykta.

Wycieczka łódzian. W dniu 24 b. m. pewne grono łódzian złożone z 300 osób urządza wycieczkę do lasu Galkowskiego za Bedoniem.

Zabawa ma być urozmaicona licznymi niespodziankami.

Zabawa chóru kości. 8-go Krzyża, która odbyć się miała w d. 10 b. m., z powodu niepogody została odłożoną na d. 17 b. m.

Wycieczka obywatelska. W tych dniach obywatele z powiatu brzezińskiego urządzili wycieczkę do Bedonia pod Andrzejowem, do miejsc siedzib letnich.

Dobre kółko towarzyskie złożone z 46-ciu osób, w tej liczbie 20 obywateli ziemskich obozowało w ogrodzie p. Helwicha.

Przy dźwiękach orkiestry, sprowadzonej z Łodzi, zorganizowano tańce w lamusie browaru p. Helwicha, w którym urządzono podłogę i rozwieszono dekoracje.

Zabawa trwała do godziny 2-jej w nocy.

Gospodynią wycieczki była pani Sroczyna inżynierowa z Brzeziny, gospodarzem zaś pan Buchowski.

Teatr.

„Ojciec“ dramat w 4 aktach przez Stanisława Jana Łapińskiego.

Wczoraj teatr nasz wystawił poraz pierwszy dramat oryginalny p. t. „Ojciec“ napisany przez p. Stanisława Jana Łapińskiego. Z uwagi iż autor jest naszym stałym współpracownikiem, wstrzymujemy się od oceny samego utworu, poprzestając jedynie na przytoczeniu jego osnovy.

Obywatel ziemski p. Malanowski, uchodzący z kraju wskutek wypadków politycznych, majątek swój Malanów sprzedał pozornie sąsiadowi Zbroińskiemu i opiece jego powierzył jedyną córkę Zofię, małą dziewczynę. Malanowski umarł zagranicą, Zbroiński zaś w Malanowie znalazł bogate kopalnie rudy żelaznej, pobudował fabryki i piece, czem wartość majątku doprowadził do milionów.

Jedyny spadkobierca Zbroińskiego, jego siostrzeniec Julian Czernicki, psuty przez matkę, rozpróżniony niepoń i cynik wiezie żywot hulaszczy wśród złotej młodzieży warszawskiej — licząc na spadek po bogatym kolosalnie wujaszku. W chwili rozpoczęcia się akcji Czernicki przyjeżdża do Malanowa, by wyludzić od wuja dzie-się tysięcy rubli, które przegrał w karty. Wuj odmawia mu tej sumy i zarazem objaśnia utracysza, że na żaden spadek po nim nie liczyć nie może, gdyż wszystko to jest własnością Zofii Malanowskiej, której ojciec powierzył mu w opiekę córkę i uczynił go depozytaryuszem jej majątku. Na wszystkie nalegania Czernickiego, również i na propozycję, aby wuj ożenił go z Zofią, Zbroiński pozostaje głuchowym, czem doprowadza rozpustnika do rozpacz. Aby więc zniszczyć testament i zabezpieczyć sobie spadek Czernicki morduje Zbroińskiego kordelasem myśliwskim, który następnie topi w rzece. Zbroiński ma młodą żonę Irenę, która kocha się w doktorze Jerzym Rudowskim, synu towarzysza broni i przyjaciela Zbroińskiego. W czasie spełnienia zbrodni młodzi ludzie byli w przy-ległym pokoju na schadzce i Jerzy wrócił do domu dopiero nad ranem. Wychodzącego z pa-lacu widział pastuszek Jakubek i gospodyni ojca Magdalena, gdy wchodził do domu.

Okoliczność ta ujawniona przed sędzią śledczym, wobec stanowczej odmowy ze strony Jerzego, by ujawnił, gdzie noc przepędził, rzuca podejrzenie na Jerzego, iż on był mordereą i znie-wala sędziego, aby go aresztował. W stanow-czej chwili do zbrodni przyznaje się ojciec Jerzego Jan Rudowski, tłumacząc jej pobudki sporem, jaki wynikł między nim i zamordowa-nym. Rudowski uwięziony, Czernicki obejmuje spadek po wuju i aby ostatecznie doprowadzić do małżeństwa swego z Zofią i tym sposobem odrzucić od siebie raz na zawsze wszelkie po-zory, postanawia zgnać Irenę, sądząc że Zofia, kochając wujenkę, łatwiej ulegnie jego woli. W tym celu przy pomocy miejscowego organisty wydiera z ksiąg parafialnych metrykę jej ślubu ze Zbroińskim, aby nie mogła udowodnić praw swych do dziedzictwa po mężu. Tymczasem pastuszek Jakubek, kąpiąc się w rzece, znalazł ów kordelas, który był narzędziem zbrodni. Przy jego pomocy i innych jeszcze dowodów Czernicki zostaje zdemaskowany i kończy samobójstwem.

Wykonanie wczorajsze sztuki przez artystów naszej sceny było niemal bez zarzutu. Poszcze-gólne role oddane były wyśmienicie; w niektó-rych scenach zbiorowych, zwłaszcza w pierwszym akcie, znać było, że artyści mieli tremę premie-rową, mimo to jednak wywiązali się ze swego zadania wybornie.

Zaimponował widzom p. Sosnowski w roli Juliana Czernickiego. Gra tego inteligentnego i wysoce utalentowanego artysty robiła silne wra-żenie. Każdy szczegół roli był misternie wyrze-żbiony, a całość tak konsekwentnie i składnie przeprowadzona, że nawet najostrożniejszy krytyk nie dostrzegłby w grze p. Sosnowskiego żadnego dysonansu. Wczoraj złożył on jeszcze jeden do-wód, że jest artystą wybitnym. Trudnoby było lepiej oddać rolę Czernickiego.

P. Kopezewski w roli Jerzego Rudowskiego zasłużył na gorący poklask, zwłaszcza za scenę ostatnią w akcie drugim. Dużo był w niej pra-wdy i temperamentu.

Mimo, że p. Winkler w ostatniej dopiero

chwili dostał Starożytnickiego w zastępstwie p. Trapszy, wywiązał się z niej, jak zawsze wybornie: był typowym starym, maniakiem, archeologiem.

Panowie: Różański (Jan Rudowski), Staszowski (August Zbroński), oddali swe nieduże, nie dające pola do popisu role, nadzwyczaj sumiennie, a w wybitniejszych momentach pokazali „łwie pazury“.

Bardzo poprawnym, choć trochę za sztywnym był w roli Bolesława Prawdzica p. Tarasiewicz.

Pp. Bartoszewski, Gurynowicz, Fertner i Dąbrowski przyczynili się do harmonijnej całości wykonania, zwłaszcza dwaj ostatni dali jeden więcej dowód, że mają wybitne zdolności do ról charakterystycznych.

A panie?

Były one prawdziwą ozdobą wczorajszego widowiska.

Pani Wróblewska w roli Ireny przykuwała uwagę widzów swą grą wykończoną, wycienioną, odczuta.

Sympatyczną była p. Kiernicka (Zofia Malanowska); jest to talent do ról naiwnych duży, rozwijający się z dniem każdym.

Wyborną bez zarzutu—Magdaleną była pani Bartoszewska.

Władysław Ratyński.

Z WARSZAWY.

Wystawa samochodów. Od dość dawnego czasu mieliśmy sposobność przypatrzeć się samochodom importowanym z Paryża przez jedną z firm warszawskich. Do obecnej chwili samochody te o motorach benzynowych nie znalazły jakoś nabywców w Warszawie, ze względu prawdopodobnie na dość wysoką cenę, konieczność utrzymania kierownika samochodu, znającego się na mechanizmie i niezbyt przyjemnego zapachu, który motor przy dłuższym użyciu wydzielą. Znany i nam z gazet francuskich, klub automobilistów w Paryżu otworzył sam wystawę, która trwa już od 1-go czerwca. Nowością na wystawie są dorożki i różnego systemu samochody, w których motory benzynowe zastąpione zostały przez mechanizmy elektryczne.

Samochody te wprowadza i ulepsza we Francji firma Krieger i Jeantaud samochody zaś benzynowe w ostatnich czasach znacznie ulepszone zostały przez firmę Pengot. Jak jedna tak i druga fadryka wystawiły wielką liczbę karet, powozów na dwie i cztery osoby, a nawet omnibusów, które mogą ełodzić dokładnie i szybko. Elektryczne samochody we Francji mają i tę wyższość nad benzynowymi, że wobec rozpowszechnienia elektryczności wogóle, samochody w źródła swej siły prawie wszędzie zaopatrywane być mogą.

Punktem kulminacyjnym wystawy było wyznaczeniem dwóch nagród najlepszym typom powozów samochodowych. Jedna w kwocie 2,000 franków została złożona przez Towarzystwo Compagnie general de Voiture, druga w ilości 1000 franków przez zarząd wystawy. Dwa komplety sędziów, jeden złożony z fabrykantów, drugi z ludzi naukowych miały stanowić o doskonałości i praktyczności sztuk okazowych. O ile nam wiadomo nagrody przyznane zostały firmie Krieger i Jeantaud.

Dzienniki francuskie rozpisują się szeroko o przyszłym powszechnym zastosowaniu samochodów nie tylko w kierunku komunikacyjnych środków lecz i siły pociągowej w gospodarstwie. W epoce wynalazków i ułatwień być może, że hodowla szlachetnej rasy koni stanie się zupełnie bezużyteczną, koń będzie zastąpiony przez rower i samochód. Motory siły parowej coraz częściej bywają zamieniane na motory gazowe lub dynamo-elektryczne, stosowane właśnie do samochodów.

Wnioski cechowe. Po dłuższej przerwie, przedstawiciele cechów warszawskich zbiórą się znowu dla omówienia zbiorowych spraw i potrzeb.

Drugie to z kolei zebranie ogólne starszych urzędów zgromadzeń rzemieślniczych zwołano na dzień 21 b. m., na godz. 6-tą wieczorem, w sali sztandarowej ratusza.

Porządek dzienny zebrania obejmuje wnioski:

1) O powiększeniu w Warszawie liczby szkół niedzielno-rzemieślniczych o tyle, aby wszyscy terminatorzy cechowi, tak posunięci już nieco

w naukach, jak nie znający nawet początków, mogli bez przeszkody w każdym czasie, wstępować do tych szkół dla ukończenia, przed upływem terminu praktyki fachowej, przynajmniej kursu dwuklasowego.

2) O nadaniu urzędem cechów warszawskich prawa wydawania tym terminatorom, którzy ukończyli wzorowo praktykę rzemieślniczą u majstrów cechowych warszawskich i wykonali należycie sztukę czeladniczą, lecz którzy nie mają wymaganej kwalifikacji szkolnej (nie ukończyli przynajmniej dwóch klas szkół niedzielno-rzemieślniczych), poświadczeń według właściwej formy, że terminatorzy ci, jako uzdolnieni w rzemiosło, mogą zajmować się rzemiosłem na równi z czeladnikami cechowymi, lecz przyznanie im stopnia czeladnika na ogólnych zasadach, może nastąpić dopiero po złożeniu świadectw szkolnych, zalegalizowanych przez inspektora szkół m. Warszawy.

3) O rozciągnięciu przez urzędy cechowe i policję dozoru nad osobami, pracującymi w warszawskich warsztatach i zakładach rzemieślniczych, w celu kontrolowania dowodów rzemieślniczych, przyczem, ze względu na konieczność wyróżnienia fachowców cechowych od zwykłych robotników i służących, ci pracujący, którzy nie są majstrami, czeladnikami i terminatorami cechowymi, powinni być zobowiązani do wykupywania książeczek służbowych, lub kart wyrobnych, a to dla poddania ich pod kontrolę wydziału kontroli służących, istniejącej przy kancelarii warszawskiego oberpolicmajstra.

4) O zapobieganiu gwałcenia przepisów obowiązujących, zabraniających cechom prowincjonalnym wyzwalania na czeladników tych warszawskich terminatorów, którzy samowolnie i bez świadectw szkolnych opuszczają majstrów, gdyż obecnie terminatorzy tacy z zupełną łatwością otrzymują na prowincyi nie tylko stopień czeladnika, lecz od razu majstra.

5) O zorganizowaniu reprezentacji urzędów cechowych, złożonej z kilku najpoważniejszych starszych, mianowanych przez prezydenta miasta, z których jeden byłby wyznaczany jako przewodniczący, inni zaś jako członkowie; reprezentacja taka, nie mająca charakteru urzędowego, byłaby czynną bez przerwy, miałaby swoją kancelaryę, na wydatki kancelaryjne otrzymywałaby fundusze z kas cechowych, w drodze dobrowolnych wkładów. Reprezentacja zajmowałaby się sprawami, które obchodzą ogół rzemieślników wszelkich fachów.

Tartak miejski. założony przez magistrat warszawski, przy ul. Dobrej, wyprodukował dotąd 50,000 sztuk kostek do bruku drewnianego, aczkolwiek mógłby dziennie (przy tej samej usłudze, jaką stale utrzymuje), wyrabiać 5000 sztuk. Prywatny przedsiębiorca przy takiej gospodarce musiałby zbankrutować; magistrat atoli może sobie pozwolić na zabawę, bo przecież nie płaci podatków, ni czynszów dzierżawnych. Głównym powodem zastój tego nowego przedsiębiorstwa magistratu, jest brak odpowiedniego drzewa, które w obecnej porze jest bardzo drogie, znacznie droższe, niż cennik magistratu corocznie układa, wykazuje. Pomimo usilnych starań osób, którym powierzono pieczę nad nowym tartakiem miejskim, nie udało się dotąd znaleźć stałego źródła dostawy drzewa, choćby nawet z dalszych okolic Królestwa.

Kolejka jednoszynowa. W tych dniach bawił w Warszawie agent jednej z firm zagranicznych, celem zaproponowania koncesyonaryuszom torów podmiejskich przeprowadzenia wynalezionego przed kilkoma laty przez inżyniera Cailleta kolejki jednoszynowej.

Tor tej kolejki składa się z jednej szyny stalowej profilu, odpowiadającego wadze ładunku, przeznaczonego do transportu.

Szyny łączą się ze sobą za pomocą lasz skrzynkowych.

Silne umocowanie toru otrzymuje się przez ułożenie podkładów specjalnej konstrukcji w pewnej odległości, stosownie do rodzaju terenu.

Trzy lub cztery wózki złączone razem tworzą pociąg, kierowany przez jednego konduktora; jedna osoba bez wszelkiej trudności wózek na szynę ustawia lub też go z niej zdejmuje.

Kolejka jednoszynowa zastępuje nadto znakomicie furmanki i do tego stopnia, że ujmując pracy pociągowej, daje 50 do 60 procentów oszczędności w kosztach.

Podczas odbytej niedawno w naszym mieście wystawy inwentarza, zaprezentowano model kolejki jednoszynowej, sprowadzonej umyślnie przez inżynierów tutejszych pp. Bronikowskiego i Somnera.

Zaprzeczenie. Prawie wszystkie pisma obiegła wiadomość o tem, jakoby magistrat powziął zamiar urządzenia nowego parku miejskiego na części pola mokotowskiego, pomiędzy torem wysięgowym a terytorium osadników wodociągowych, w sąsiedztwie stacji filtrów.

Wiadomość ta niema najmniejszej podstawy, z tego względu, że najprzód nikt podobnego projektu, jak sprawdzono w magistracie i komitecie opieki nad plantacyami miejskimi nie podniósł, a następnie, iż w rzeczonem miejscu niema już piędzi ziemi wolnej pod założenie chociażby najmniejszego ogródka.

Mianowicie po nabyciu przez magistrat potrzebnego gruntu od władz wojskowych pod budowę osadników wodociągowych przestrzeń pomiędzy stacją filtrów a torem wysięgowym zajął obóz wołyńskiego pułku gwardyi, reszta zaś placu w roku zeszłym została oddana na pobudowanie nowego gmachu dla przytułku Mikołajewskiego, po sprzedaniu zabudowań przy ulicy Zakroczymskiej.

Budynki te właśnie są tam wznoszone, wypełniając ściśle wszelką wolną przestrzeń.

Z kraju.

Piotrków. Od paru tygodni trupa pod dyrektą p. Sarnowskiego daje przedstawienia w Piotrkowie, które jednak nie cieszą się powodzeniem.

Kalisz. Straszny wypadek, który wstrząsnął całe miasto, zdarzył się w zeszły poniedziałek.

O g. 8-ej wieczorem, córka właściciela cukierni parkowej 17-letnia Marta Wachner wraz z mieszkanką m. Wrocławia 15-letnią Eżbieta Wenzel, która przyjechała z rodzeństwem na wakacje do Kalisza, siedziały na cienkiej baryerce nad samą rzeką, około szluzu przy cukierni parkowej. Wskutek złamania się baryery obie wpadły do wody i zaraz znikły w głębinie. Na razie straciwszy przytomność, domownicy starali się je znaleźć, ale bezskutecznie, po dwudziestu minutach zaledwie dano znać na stację ratunkową, zład natychmiast wyruszyły dwie łodzie z wiosłarzami. Po przybyciu na miejsce zamknięto służę i zajęto się poszukiwaniem nieszczęśliwych. Trzech pływaków rzucało się kilkakrotnie do wody nadaremnie.

Z powodu spóźnionej pory i głębokiej wody (30 stóp) trudno było ciała odnaleźć. Poszukiwania trwały parę godzin. Na drugi dzień o g. 5-ej zrana wiosłarze rozpoczęli poszukiwania na nowo i o g. 6-ej udało się panom: Korytowskiemu, Górnemu, Essemu i Majewskiemu, oraz stróżom przystani, odnaleźć i wydobyć obie panienki z głębiny czternastolokowej. (Gaz. Kaliska)

Radom. Niebawem ma nastąpić przeniesienie tu z Sandomierza stolicy biskupiej. Na świątynię projektowany jest nowy kościół, zaś pałac biskupi i zabudowania seminaryjne stanęłyby przy ulicy Lubelskiej.

Płock. Niezwykle uroczysty i rzewny zarazem widok przedstawiał w ubiegły wtorek nasz kościół farny.

W dniu tym przeszło 200 dzieci, przygotowanych do pierwszej Komunii, przystępowało do Stola Pańskiego.

O godzinie 8-ej zrana ks. prałat Welonski odprawił w asystencji kleru uroczyste nabożeństwo.

Dzieci schludnie ubrane, chłopcy z przypiętymi do boku bukietkami, dziewczynki zaś w białych sukienkach z welonami i wianuszkami z kwiatów na głowach, zajęły środkową nawę kościoła, słuchając nabożeństwa i przystępując w wielkim porządku do Komunii św.

Po skończonym nabożeństwie ks. prałat Welonski w serdecznych i zrozumiałych słowach przemówił do dzieci, wskazując na ważność chwili, jaka przez całe życie winna być dla nich pamiętną.

Odśpiewanie przez dzieci i zebrany zastęp pobożnych „Pod Twoją obronę“ zakończyło uroczystość.

Tegoż dnia o g. 3-ej po południu rozdane zostały dzieciom obrazki i medaliki pamiątkowe.

Z PETERSBURGA.

— Opis pobytu niemieckiego okrętu do ćwiczeń morskich, „Charlotte“ w Petersburgu: Po zawinięciu do portu, kapitan Wülers złożył wizyty urzędowe admirałowi Avelanowi, wiceadmirałowi Deliwronowi, naczelnikowi miasta, gen. Klejgelowi i ambasadorowi niemieckiemu ks. na Radolinie, którzy niezwłocznie oddali rewizyty. Ambasador odwiedził niebawem okręt niemiecki. W dzień przyjazdu naczelnik miasta ofiarował kadetom niemieckim swoje łóżko w teatrach podmiejskich. Następnego dnia kapitan i oficerowie byli przyjęci na posłuchaniu przez J. C. W. Wielkiego Księcia Aleksandra Aleksandrowicza, J. C. W. Wielkiego Księcia pośłał swojego adjutanta, admirała, bar. Schillinga, dla oddania rewizyty. Wieczorem odbył się obiad u ambasadora niemieckiego. Na wyścigach z rozkazu J. C. W. Wielkiego Księcia Dymitra Konstantynowicza oficerom niemieckim oddano najlepsze miejsca. Wczoraj oficerowie i kadeci oglądali Ermitaż i pałac Zimowy. Wieczorem marynarzy „Charlotte“ podejmowała w klubie kolonia niemiecka w obecności ambasadora niemieckiego, posła bawarskiego, agenta marynarki i niektórych członków ambasady. Dzisiaj są zaproszeni na śniadanie na „Charlotte“: ambasador niemiecki z członkami ambasady, poseł bawarski Adelson, gen. Klejgel, admirał Avalan i admirał baron Schilling. Na godz. 3 jest zaproszona na herbatę kolonia niemiecka z ponianami, poczem będzie urządzony na pokładzie bal. Marynarzy niemieckich spotyka wszędzie mile przyjęcie.

— Wychowankom progimnazjów lub kończącym trzy pierwsze klasy gimnazjalne, przysługuje prawo otrzymania patentu prywatnej nauczycielki początkowej, z warunkami jednakże odbycia półrocznego obowiązkowego pomoceń nauczycielki lub nauczyciela w jakimkolwiek rządowym zakładzie naukowym. Obecnie jeden z kuratorów okręgów naukowych wystąpił do ministerium oświaty z zapytaniem, w jakim mianowicie porządku kandydatki na prywatne nauczycielki początkowe, odbywać powinny rzeczone obowiązkowe. W odpowiedzi na powyższe, władza ministerialna wyjaśniła, że stosownie do ustawy obowiązującej, dopuszczanie kandydatek na nauczycielki tej kategorii, w celu praktycznego obznajmiania się w szkołach z wykładami, zależy od miejscowej dyrekcji naukowej. W razie jednakże przeznaczania tychże kandydatek na pomoceńce nauczycielek lub nauczycieli klas przygotowawczych w gimnazjach lub progimnazjach żeńskich, nastąpić to powinno po poprzednim porozumieniu się z dyrektorami tychże zakładów naukowych.

— Główny zarząd lekarski poruszył sprawę szkodliwości sztucznych wód mineralnych. W istocie pewne gatunki wód leczniczych przygotowują się w sposób wręcz szkodliwy dla zdrowia, co zaś do wód owocowych, te oprócz szkodliwych barwników, zawierają jeszcze niezdrowe gazy.

— Na mocy postanowienia władz, stanowiska inspektorów szkół ludowych jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti“ będą mogły zajmować odąd tylko osoby, posiadające wyższe wykształcenie. Z tego powodu, polecono zarządom wszystkich okręgów naukowych przesłać do ministerium oświaty dane, dotyczące znajdujących się obecnie na urzędach inspektorów szkół ludowych.

Z prasy rosyjskiej.

W „Świetie“ znajdujemy następujący artykuł, który podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

„Jeżeli — pisze organ p. Komarowa — niektórzy politycy polscy wahał się jeszcze co do kwestyi, gdzie się znajduje jedyny i niestemperowany wróg słowiańszczyzny, a więc i narodu polskiego, to Niemcy postarali się szybko przekonać ich o istocie rzeczy — i to z dwóch stron odrazu: w Niemczech urzędowo, w Austrii — prywatnie. W Poznaniu miał się odbyć zjazd lekarzy i przyrodników polskich; zjazdu te gromadzą przedstawicieli nauki polskiej trzech dzielnic dawniej Polski; było ich dotąd kilka, a przebieg każdego z nich świadczył zawsze o spokoju i powadze, jaka przystoi mężom nauki. Polityka ni-

gdy nie wysuwała się tu na plan pierwszy; byłoby to samo i w tym roku, gdyby nie uroczystości Polackiego w Pradze i Mickiewiczowskie w Krakowie. Jak się zapatrują Niemcy na stwierdzone podczas tych uroczystości zjednoczenie słowian, np. głos Bismarka, wypowiedziany w jego organie „Hamburger Nachrichten“, a wskazujący ze zgrozą na straszne skutki, jakie na Niemcy sprowadzi zjazd w Poznaniu, skoro na czarno-białem terytorium pruskim czesi i polacy dlonie sobie podadzą — albo — Boże chroń! — i rosyjscy uczeni przybędą również! Popłoch, wywołany przez organ dymisjonowanego kancлера niemieckiego, wywarł swój skutek — i na zjazd nie pozwolono. Administracja pruska wzbroniła przyjazdu Polaków z innych dzielnic i Czechów: ani czarno-żółci mężowie nauki z Galicji i Bukowiny, ani — tembardziej — uczeni białoniebiesko-czerwonci z Polski rosyjskiej na zjeździe zjawić się mogą, gdyż odstawiono ich ciupasem do granicy.

„Niemcy austriacy również przygotowują się do walki decydującej ze słowiańszczyzną, której nie chcą uczynić żadnych ustępstw. „Grazer Tagblatt“, organ ultraniemieckich narodowców, pisze, iż Niemcy zdecydowali się używać środków ostatecznych w walce ze słowianami i że hr. Thun powinien pamiętać o losie hr. Badeniego i Gautscha. W stolicy austriackiej mówią już otwarcie o rewolucyi, która w jesieni zepchnie hr. Thuna w ten sam sposób, jak poprzednio nliczne rozruchy Wolfa zepchnęły hr. Badeniego. Niemcy więc austriacy są dla Polaków niemniej groźni, jak dla Czechów i Słowaków. Zbawienie mogą słowianie austriacy znaleźć tylko w zgodzie i harmonii pomiędzy sobą, broniąc z energią swych praw.

„Gdyby Niemców w Europie Środkowej było tylko tyle, ile ich jest w Austrii, zjednoczeni słowianie austriacy uporaliby się z nimi, ale obok Niemców z nad Dunaju stoją Niemcy z nad Sprewy w liczbie około 50,000,000! Tych nawołuje głos Mommsena do walki ze słowiańszczyzną. Do walki z taką masą Niemców musza wystąpić słowianie wszyscy bez wyjątku, wraz z całym narodem rosyjskim, 300 milionów liczącym. Tę wskazówkę daje Polakom i innym słowianom sam ich instynkt samozachowawczy.

„Lud czeski kulturalnie przewyższa Polaków, a pod względem poczucia narodowego nie ustępuje im z pewnością. Lud ten rozumiał dokładnie znaczenie słowiańskie Rosyi i w myśli tej działa. Lud ten powinien w tej mierze naśladować nawet ci z polityków polskich, którzy twierdzą, iż lepiej, aby Polaków połączył Niemiec, niż aby się pogodzili z Rosyaninem. Jednakowoż dotyczy to tylko polityków polskich niektórych, lud polski myśli i czuje po słowiańsku — tylko ten lud w Austrii np. dotąd jeszcze nie działa, pozostawiając pole do akcyi „panom“ w Wiedniu i we Lwowie. Ale dusza nowej Polski zaczyna się budzić — a życie zaczyna rozwijać bez halasy, bez romantyzmu, ale trzeźwo i silnie. A ta dusza nowej Polski nie będzie wyznawała dawnej nieprzyjaźni starych polityków względem Rosyi, gdyż przed zalewem niemieckim Polacy znaleść mogą ratunek i ocalenie swej narodowości w braterskiem zjednoczeniu z ludem rosyjskim i pod cieniem rosyjskiego państwa“.

Taryfa cłowa.

Cała prasa austriacka łączy się jednomyślnie w tem, iż wypracowana przez rząd węgierski autonomiczna taryfa cłowa, zawiera w sobie wszystkie znamiona wypowiedzenia Przedlitawii wojny cłowej. Taryfa ta będzie przedłożoną zwołanej na dzień dzisiejszy do Budapesztu wielkiej ankiecie, do której udziału minister dr. Daniel powołał przedstawicieli wszystkich Izb handlowych i przemysłowych, tudzież Stowarzyszeń rolniczych, około 30 członków Izby posłów i Izby magnatów, wreszcie reprezentantów prasy. Ankieta ta ma przeprowadzić przedewszystkiem zasadniczą dyskusję nad pytaniem, czy Węgrzy mają pozostać nadal we wspólności celnej z Austrią, lub też odłączyć się od niej i stworzyć własne terytorium celne. Następnie poddany będzie pod jej opinię projekt samoistnej węgierskiej taryfy celnej i ustawy taryfowej.

W myśl ustawy ugodowej, termin obowiązku-

jacej dotąd wspólnej taryfy cłowej upływa z obecnym okresem ugodowym, a gdyby do tego czasu nieodnowiono związku cłowego i handlowego wówczas oba państwa monarchii mają prawo przystąpić do utworzenia każde dla siebie osobnego ustawodawstwa cłowego. Przeciwnie temu, iż Węgrzy, w duchu wniosku przedłożonego w sejmie przez dep. Enyedy'ego (ze stronnictwa rządowego) tak się pospieszyli z wypracowaniem osobnej taryfy cłowej, nie da się w gruncie rzeczy nie przewidzieć, bo to można uważać za akt przezorności. Jedyne można by zarzucić, że dotychczas rokowania ugodowe nie zostały jeszcze oficjalnie zerwane, skutkiem czego też nie było koniecznego powodu do tak nadzwyczajnie pospiesznego zarządzenia. Sprawa ta nie byłaby i wtedy nagłą, gdyby nastąpiło faktyczne zerwanie rokowań, w takim bowiem razie Węgrzy mogłyby zastosować wobec Austrii cła oznaczone w dotychczasowej wspólnej taryfie. Rzecz, która wywołuje surową a bezwzględnie zasłużoną krytykę polega na tem, iż rząd węgierski polecił sporządzić taryfę, której wszystkie prawie pozycye mają charakter cel ochronnych wyśrubowanych do takiej wysokości, iż mimowoli potrzeba przypuszczać, że ich tendencją jest zupełne wyrugowanie przemysłu austriackiego z krajów Korony węgierskiej. Przypatrzmy się tylko niektórym pozycyom. Cło od sukna ma wynosić 80 do 200 złr., gdy obecnie we wspólnej taryfie cłowej najwyższa pozycja wynosi 120 złr., cło od płótna podniesiono z 12 złr. na 30 złr., od wzorzystych tkanin lnianych z 20 złr. na 40 względnie z 40 na 80 złr., cło od towarów skórzanych z 35 na 50 złr., cło od obuwia z 35 na 70 złr., od rękawiczek z 50 na 200 złr. i t. d. Opłaty celne od wszystkich wyrobów przedmiotowych pochodzących z fabryk austriackich ustanowiono dwukrotnie lub trzykrotnie wyższe, niż u innych państw. Tak samo postąpiono z jedwabiami i wyrobami jedwabnymi. Wreszcie na wszelkie produkty rolnicze nałożono tak ogromne cła, że równają się one niemal zupełnemu zamknięciu granicy.

Jeżeli cała prasa austriacka krytykuje surowo elaborat rządu węgierskiego, uważając go bez żadnego praktycznego znaczenia, to niemniej niełaskawie odzywają się o nim pisma budapeszteńskie nawet te, których bliski stosunek do rządu powszechnie jest znany, oświadczając otwarcie, że podobne cła są wręcz niemożliwe. Podobna taryfa cłowa, jaką proponuje rząd, równałaby się wypowiedzeniu Austrii wojny ekonomicznej, a przez nią naruszone zostałyby najżywośniejsze interesy państwa węgierskiego. „Pester Lloyd“ zwraca uwagę na tę okoliczność, że gdyby nowo wypracowana ustawa weszła jakimś cudem w życie, wszystkie artykuły żywności podróżowałyby na Węgrzech niesłychanie, czem wyrządzonyby największą krzywdę tym warstwom ludności, ktorými rząd, wedle własnego jego zapewnienia, ma obowiązek opiekować się w pierwszym rzędzie.

Niezawodnie z projektowanych zarządzeń — podnosi dalej prasa budapeszteńska — wpłynęłyby do skarbu węgierskiego miliony, podczas gdy rolnictwo i gospodarstwo węgierskie narażone byłoby na dotkliwe szkody a konsumpcya obniżyłaby się w sposób gwałtowny.

Badź co bądź tego rodzaju cła, z jakimi debutuje rząd węgierski, równają się obosiecznemu mieczowi, to też trafnie powiedział „Wiener Ztg.“, że dla produkcyi i handlu zewnętrznego każdego państwa decydującymi są nie tylko własne jego taryfy cłowe, lecz także taryfy krajów, z ktorými to państwo chce wejść w bliższe stosunki. Jeżeli Węgrzy robią zamach na przemysł austriacki, Austriya może uderzyć na rolnictwo węgierskie. I nie tylko Austriya, lecz także inne państwa mogą łatwo wpaść na pomysł naśladowania przykładu węgierskiego. W takich sprawach powinno z większą przezornością postępować państwo zagrożone na licznych punktach silnem współzawodnictwem.

Ostatnie wiadomości.

Kreta.

Wszystko wskazuje, że dyplomacyi europejskiej dostarczy w najbliższym czasie znowu spore zajęcia kwestya kretańska.

Zebrało się bowiem na nadzwyczajną sesję kreteńskie zgromadzenie narodowe, które ma ostatecznie postanowić o losach administracji wyspy.

W tej mierze służyć mu będzie za podstawę elaborat, wypracowany przez admirałów czterech eskadr, znajdujących się z ramienia Rosji, Francji, Anglii i Włoch na wodach kreteńskich, a przyjęty do zatwierdzającej wiadomości przez Austro-Węgry i Niemcy, które, jak wiadomo, wycofały już przed miesiącami z tych wód swoje okręty.

O obecnym stanie na wyspie informuje dokładnie pewien korespondent londyński, który widocznie w charakterze półoficjalnym zebrał swoje wrażenia na miejscu.

Z góry należy zaznaczyć, że nakreślony przez niego obraz nie przedstawia się wcale ponętnie i nie może obudzić nadziei, aby kwestya kreteńska rychło zesłała z porządku dziennego.

Korespondent zaznacza na wstępie, iż względny spokój, jaki panuje od dłuższego czasu w tych okęgach Krety, które obsadzone są wojskiem mocarstw europejskich, a przedewszystkiem okoliczność, iż tu i owdzie powiodło się przywrócić znośne stosunki pomiędzy ludnością chrześcijańską i mahometańską mogłoby obudzić mniemanie, że kwestya kreteńska znajduje się na najlepszej drodze do ostatecznego jej załatwienia.

Zdawałoby się też mogło, że proces zaprowadzenia zapowiadanej prowizorycznej administracji rozwinie się gładko i że nie będzie trudności z instalowaniem stałego rządu.

O tak idylicznym stanie rzeczy na wyspie nie ma niestety mowy, a złudnem byłoby mniemanie, że dyplomacyi europejskiej zaoszczędzone już będą ciężkie przejścia z kreteńczykami.

W pierwszym rzędzie dla odświeżenia całej prawdy potrzeba stwierdzić fakt, że wewnątrz wyspy, mianowicie po za obrębem terytorysów, strzeżonych przez wojska mocarstw, istnieją w całym tego słowa znaczeniu, anarchistyczne stosunki.

Kradzieże, rabunki, napady, niszczenie cudzej własności, różnego rodzaju gwałty i mordy są codziennymi i najzwyczajniejszymi zjawiskami. Wobec tedy podobnego stanu rzeczy, który można scharakteryzować jako bellum omnium contra omnes byłoby naiwnością ludzić się, że zaprowadzenie prowizorycznej administracji, a następnie ustanowienie generał-gubernatora potrafi nadać rzeczom inny kierunek.

Każdy, kto choćby tylko pobieżnie obznajmiony jest z położeniem musi przyznać, iż wiele lat jeszcze upłynie, nim będzie można mówić o istnieniu na Krecie normalnych, wedle pojęcia europejskiego stosunków.

Nieco lepiej jest naturalnie w okęgach nadbrzeżnych, nad którymi czuwa oko mocarstw. Lecz i tutaj pod warstwą pozornego a przymusowego spokoju kipi lawa, której tylko siła zbrojna cudzoziemców nie pozwala wydobyć się na wierzch.

Admirałowie zagranicznych eskadr robią co mogą, aby ludność tych okolic przyzwyczaić powoli do prawnie uregulowanego stanu rzeczy; praca ta jednak napotyka na rozliczne trudności.

Korespondent charakteryzuje dalej przewódców, notablów i członków zgromadzenia narodowego jako takich, którzy po większej części pozabawieni są zupełnie poczucia prawa i lojalności w duchu europejskim; są to ludzie, którzy samowolnie przywłaszczyli sobie tytuł „przewódców“ i sami proklamowali się deputowanymi; zasiadają też w zgromadzeniu narodowym, mając o obecnie rozstrzygać o tak żywotnej dla Krety sprawie, jak jej administracji, przeważnie prawem kaduka.

Przeciw temu jednak nie mogą zaradzić admirałowie i muszą liczyć się z takim zgromadzeniem narodowym jakie jest.

Tych to „notablów“ oświeśla najlepiej fakt, że ani jeden z nich nie brał udziału w ostatniej wojnie, do której rząd grecki dał się skusić w nie-małej mierze za ich przyczynieniem.

Telegramy.

Wiedeń, 14 lipca. „Neue fr. Presse“ podaje szczegóły o konferencyach komisji parlamentarnej Koła polskiego z hr. Thunem. Mianowicie do-wiaduje się ten dziennik, że prezes ministrów

przedstawił posłom polskim zarysy ustawy językowej, którą nazwał złotym mostem, zbudowanym dla Niemców. Ze względu na Węgry przedstawić miał hr. Thun sytuację, jako bardzo krytyczną. Jeśli uda się ugoda z Niemcami, to zamiarem jego jest zwołać radę państwa już na sierpień, aby rozpocząć dyskusję nad ustawą językową i ugoda z Węgrami. W przeciwnym zaś razie stwierdzonem zostanie ostatecznie, że parlament nie jest zdolny do pracy. Posłowie polscy uczynić mieli tylko pewne zastrzeżenie co do kompetencji rady państwa w kwestiach językowych. Z bardzo poważnej strony zapewniają jednak, że powyższe przedstawienie rzeczy przez „N. fr. Presse“ w znacznej części mija się z prawdą.

Rzym, 14 lipca. Z powodu niepokojących pogłosek o stanie zdrowia Papieża, oświadcza Agencja Stefania, iż zdrowie Leona XIII po ostatniej niedyspozycji poprawiło się zupełnie. Przez parę dni Ojciec św. nie wychodził z pokoju. Wczoraj jednak odbył dwugodzinny spacer i przyjmował kilku kardynałów. Lekarz przybożny dr. Laponi zapewnia, że zdrowie Papieża jest zadawalniające.

Waszyngton, 14 lipca. Amerykańskie posiłki pod dowództwem gen. Rendolpha przywiozły ze sobą 6 armat polowych i 7 dział oblężniczych. Liczba wojska amerykańskiego pod Santiago podniosła się do 22,000.

Paryż, 15 lipca. Przy posagu Strassburga odbyły się doroczne manifestacje alzateczyków i lotaryngeczyków.

Przed mieszkaniem aresztowanego Picquarta urządzono tłumne manifestacje nieprzyjaźne dla aresztowanego.

Paryż, 15 lipca. Rozkaz aresztowania Esterhazygo był wydany po rozpatrzeniu różnych dokumentów, które Esterhazy podobno podyktował kochance swej, p. Pays.

Aresztowanie majora wywołało silne wrażenie. Dzienniki, przychylnie Dreyfusowi, tryumfują. Esterhazy umieszczony został w cywilnym więzieniu, pod zarzutem fałszerstwa dokumentów. Kochanka Esterhazygo, p. Pays, którą z nim razem aresztowano, była świadkiem w procesie Dreyfusa. Od dłuższego czasu, t. j. odkąd Esterhazy rozwiódł się z żoną, mieszkała ona z nim razem.

Paryż, 15 lipca. Senator Trarieux w liście do ministra sprawiedliwości protestuje przeciwko bezprawnej rewizji u Picquarta i zapowiada, że da Picquartowi u siebie schronienie. Dzienniki jednomyślnie stwierdzają, że aresztowanie Esterhazygo i jego kochanki wznowi sprawę Dreyfusa, wprowadzając na porządek dzienny rewizję.

Paryż, 15 lipca. Sagasta z polecenia królowej utworzył nowe ministerium z Gamazy, Novarr'o, Rodryg'a, Almodovar'a, Monter'a, Rios i gen. Chinchilli.

Sofia, 15 lipca. Wykonany został wyrok śmierci na rotmistrzu Bojczewie i prefekcie policyi Noweliczu, którzy zamordowali Annę Simon.

Waszyngton, 15 lipca. Mac Kinley oświadczył francuskiemu ambasadorowi, że propozycje pokoju przyjmie wyłącznie bezpośrednio od Hiszpanii. Ameryka zgodzi się na pokój jedynie pod warunkiem przyznania niezależności Kubie, stałego zajęcia Portorico, zajęcia na czas nieoznaczony wysp Filipińskich i Maryańskich oraz wynagrodzenia kosztów wojennych.

Waszyngton, 15 lipca. Z powodu wybuchu żółtej febry w wojsku amerykańskim pod Sant-Jago, odbyła się tu rada wojenna, w której uczestniczyli także ministrowie wojny i marynarki Alger i Long, oraz adjutant generalny.

New-York, 15 lipca. Deszcze wypędziły amerykańców z szanieców w Sant-Jago. Drogi prawie

nie do przebycia; wskutek tego nadejście dział oblężniczych opóźnione.

Amerykanie przecięli telegraf podmorski, łączący Sant-Jago i Hawanę przez Cienfuegos z Trinidad i Manzanilla.

Miles rozkazał spalić Siboney ze względów zdrowotnych; lekarze obawiają się wybuchu żółtej febry, której ofiarą padło już kilku żołnierzy.

New-York, 15 lipca. Przy bombardowaniu Sant-Jago wiele pocisków padło do wnętrza miasta. Wojsko amerykańskie otoczyło miasto tak ściśle, że nikt już wydostać się nie może. Porty hiszpańskie umilkły już prawie zupełnie, a hiszpanie opuścili wszystkie pozycje. W południe rozkazał generał Shafter powstrzymać ogień i wysłał parlamentarza, który zwrócił między innymi uwagę na to, że 18,000 hiszpańskich zbiegów przymierza głodem, bo amerykańskie nie są w stanie ich wyżywić. Shafter żądał więc kapitulacji, grożąc, że w przeciwnym razie natychmiast rozpocznie na nowo bombardowanie. Generał Torral prosił o zawieszenie broni aż do nadejścia odpowiedzi z Madrytu, na co się Shafter zgodził.

Ze spraw sądowych.

W sprawozdaniu z „Balu obywatelskiego“, które pomieściliśmy w № 33 „Rozwoju“ znajdował się następujący ustęp:

„Wpada jakiś szlachcic zadyszany, klnąc: — Ażeby go milion dyabłów na Łysą Górę — panie, tego ten.

— Na kogo pan klniesz?

— Na tego kpa tapicera. Strzeliło mu do głowy licho jakieś, udekorował w kliny jaskrawe ścianę całą... Jak to wygląda!

Spojrzałem — perkalem wyłożona w karby cała ściana, bez gustu, jaskrawo, jarząco.

I ja poczęłem kłąć:

— Niech go milion dyabłów weźmie...

— I wziął za to 200 rubli!

— To dużo!

— Żeby go szara gęś lewą nogą w prawy bok kopnęła, kopnęła mości dzieju,

— Niech go kopnie nawet w brodę, jeżeli dosięgnie.

— Zapiszę go w notatniku, żebym przez pomyłkę do niego nie przeszedł, jak będę potrzebował dekorować salę.

Ten ustęp nie podobał się p. Ignacemu Vogelsangowi, który upatrzył w tem obrazie swego honoru i wystosował na redaktora naszego pisma skargę o potwarz i dyfamację, na zasadzie artykułu 1039 i 1040.

Sprawa ta weszła na wczorajszą wokandę. W imieniu redakcyi wystąpił p. mecenas Henryk Maternicki.

P. Vogelsang żądał osadzenia sprawy.

Obecny na sprawie redaktor „Rozwoju“ oświadczył, że pomieszczając artykuł, nie miał wcale zamiaru ubliżyć honorowi p. Vogelsangowi, którego wcale nie znał, słowa pomieszczone w „Rozwoju“ dotyczyły tylko roboty p. Vogelsanga, a tę każdemu dziennikowi krytykować można. Nie uchroni się od niej ani artysta-malarz, ani muzyk, ani literat oddający swoją pracę na widok publiczny, nie miał się więc na co obrazić p. Vogelsang i poczytać to za ujmę honoru. Krytyka zawsze i wszędzie potrzebna.

Pan przewodniczący sądu zaproponował p. Vogelsangowi polubowne zakończenie sprawy, który żądał od redaktora „Rozwoju“, aby pomieścił początkowo we wszystkich pismach, a następnie w łódzkich odwołanie.

Redaktor oświadczył, że tego zobowiązania na siebie przyjąć nie może, owszem napisać może w „Rozwoju“, że nie miał na myśli obrazy honoru p. Vogelsanga, co wreszcie i przytoczony artykuł na czele tutaj wykazuje i zgodził się na redakcyę następującą:

„Zapewniam p. Ignacego Vogelsanga, że nie miałem zamiaru obrazić go osobiście, co pisma inne zechcą powtórzyć.“

Redakcyę tę przyjęto obopólnie i sprawa została polubownie zakończona.

Rozkład Pociągów (Letni).

Odchodzą z Łodzi.									Przychodzą do Łodzi								
Łódź	*12,35	6,53	7,13	10,15	1,41	5,40	*7,14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52	
Przychodzą z Łodzi do stacji									Odchodzą do Łodzi								
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11,18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05	
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—	
Bżin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—	
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—	
Skierniewice	*4,37	8,26	10,32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06	
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30	
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42	
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27	
Ruda-Guz.	*5,13	—	11,12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—	
Warszawa	6,00	10	12,15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35	
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—	
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—	
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25	
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10	
Zawiercie	*5,11	—	12,55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—	
Dąbrowa	*5,52	—	2,02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—	
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—	
Granicz	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—	
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—	
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	

Pociągi oznaczone gwiazdka (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Z dniem 14 b. m.

Pracownia Krawatów i Kapeluszy „JÓZEFY“

przeniesioną została na Piotrkowską 81 i nadal przyjmować będzie do roboty krawaty z własnego i powierzzonego materiału, według najnowszych żądań, oraz przerabia stare, czyste i pierze chemicznie po cenach przystępnych. Kapelusze damskie ubiera się nader gustownie od 30 kop.

Młoda polka

z przyzwoitej rodziny, z wykształceniem, znająca wybornie języki francuski, niemiecki, rosyjski i polski, poszukuje odpowiedniej posady lub zajęcia na godziny.

Oferty dla H. K. w redakcyi „Rozwoju“.

Najwyżej zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne
FABRYKI WYROBÓW ŻELAZNYCH

Wł. Gostyński i S-ka

W WARSZAWIE.

Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska № 81.

Składy własne Warszawa, Petersburg, Moskwa, Charków, Ryga.

Poleca meble żelazne, jako to: Łóżka angielskie i wiedeńskie, łóżeczka dziecięce i kołyski, wózki dziecięce, meble ogrodowe, welocypedy dziecięce, umywalnie, klozety pokojowe rozmaitych systemów; wyroby blacharskie, jako to: wanny, konewki, kubły, bidety, szafliki etc. etc. lodownie pokojowe, wszelkie naczynia kuchenne, wchodzące w zakres gospodarstwa miejskiego i wiejskiego.

Własna tapicernia wykończa materace wszelkiego rodzaju, począwszy od rs. 5 za sztukę.

Wielki skład kołder watowych wełnianych i jedwabnych oraz kołderki dziecięce wyrobu Emmy Rampoldt po cenach fabrycznych.

Filja przyjmuje obstalunki na konstrukcyje żelazne.

3-kl. Szkoła Handlowa pryw.

ZENONA GOETZENA

z dniem 8-ym Lipca r. b.

przeniesioną została na ul. Piotrkowską 121.

Prośby nowo wstępujących przyjmują się w kancelaryi szkoły codziennie od 9 do 12 w południe.

Dr. Koliński

OKULISTA

przeprowadził się na ulicę Piotrkowską 86, do domu Petersillego.

Dr. A. Groszlik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA WZAJEMNEJ POMOCY Pracowników Handlowych m. Łodzi

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w ogrodzie Stowarzyszenia odbywają się trzy razy tygodniowo t. j. we wtorki, czwartki i soboty koncerty orkiestry 10-ej artyleryjskiej brygady, pod dowództwem kapelmistrza p. S. Chotkowskiego.

KANTOR I SKŁADY

przeniosłem na ulicę

Ś-go Benedykta 35, (dom własny)

S. H. CIESIELSKI.

Telefon 244.

Wina kuracyjne i na kruszone oraz świeże owoce, konserwy, i biszkopty

poleca

MAKS HEYMAN, Odessa.

Filia w Łodzi, Piotrkowska 81.

Skład znanych z dobroci kołder watowych

Emmy Rampoldt

przeniesiony został do domu W-go Jakubowicza przy ul. Piotrkowskiej 145 i poleca wielki wybór kołder jedwabnych i wełnianych oraz kołderki dziecięcych po bardzo przystępnych cenach. Tamże przyjmuje się wszelkie zamówienia na Bieliznę męską, damską i pościelową z zapewnieniem najakuratniejszego wykończenia.

907.

WARSZAWA ILUSTROWANA.

„Stara Warszawa”

Tomów 2, z 80 drzeworytami, wydanie ozdobne. Cena księgarska rs. 2, w oprawie rs. 2.40. Dla prenumeratorów „Rozwoju” tylko rs. 1 i za oprawę w płótno angielskie, z wyciskami 40 kop. (Dwa tomy oprawione są razem).

Stara Warszawa zawiera historję miasta i wzrost jego.

Tom I zawiera:

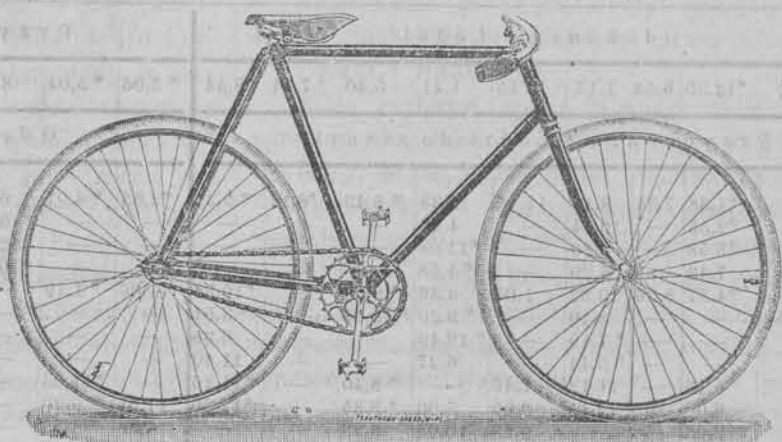
1) Błogosławiony Ładysław z Gielniowa, Patron Warszawy. Przedhistoryczne dzieje miasta. 3) Warszawa za Panowania Książąt Mazowieckich i Czerskich. 4) Jazdów. 5) Książę Janusz Starszy, Anna Kiejstutowna, Bolesław IV. 6) Prawodawstwo na Mazowszu. 7) Dawne mury. 8) Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. 9) Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie. 10) Królowa Bona. Anna Jagiellonka w Warszawie. 11) Zamek. 12) Pieczęcie Książąt na Czersku i Warszawie. 13) Początki Nowego Miasta i Stosunek tegoż do Starej Warszawy. Dawne Wodociągi w Nowej i Starej Warszawie. Kościół Panny Maryi.

Tom II.

1) Sztuka, Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. 2) Zabytki ślusarskie w Warszawie. 3) Dalsze losy Jazdowa. 4) Ratusz, Burmistrz, Dochody Miasta. Postanowienia i nadania Królewskie. Grunta miejskie, Czynsze, Ulice. 5) Dawne Naczynia apteczne u K. Wendy w Warszawie. 6) Kościół P. Maryi, na Nowem Mieście. 7) Fukier. 8) Otwarcie Instytutu Wód Mineralnych w Ogrodzie Krasińskich. 9) Pieniądze, Mennice, Miuncarz. 10) Brama Nowomiejska. 11) O Herbie Starej Warszawy. 12) Monografie.

CYKLODROM.

Cyklo-drom.



Cyklo-drom.

Z dniem dzisiejszym otwarty został duży nowy cyklo-drom przy ulicy Nowocegiełnianej pod Nr. 7/9, (pomiędzy ulicami Długą i Pańską, po prawej stronie) zaopatrzony w zupełnie nowe maszyny ulepszonej konstrukcji „Orzeł”.

Oprócz udzielania lekcji jazdy na rowerach damom i panom wypoczywać się również rowery dla jazdy po mieście, po cenach nader umiarkowanych.

Poliklinika.

Lecznica dla przychodzących chorych

Spacerowa 43, róg Ś-go Andrzeja.

Choroby zębów	Lekarz-dentysta
Choroby kobiece	Dr. Stankiewicz
Choroby dziecięce	Dr. L. Bondy
Choroby wewnętrzne	Dr. Fankanowski
Choroby weneryczne i moczopłciowe	Dr. Dworzańczyk
Choroby wewnętrzne i dziecięce	Dr. Wiśniewski
Choroby oczu	Dr. Markowski
Choroby nosa, gardła i uszu	Dr. Rontaler
Choroby skórne i weneryczne	Dr. Goltz
Choroby wewnętrzne i nerwowe	Dr. Tochtermann
Choroby kobiece	Dr. Skibiński

Od 9—10 zrana.
Wtorek, Czwartek i Sobota.
Od 9—10 zrana.
Czwartek i Niedziela.
Od 10—11 zrana
Codziennie.
Od 11—12 zrana
Ponied., Środa, Piątek i Sobota.
O 1—2 po południu.
Niedz., Wtor., Środa i Piątek.
Od 11—12 zrana
Wtorek, Czwartek i Niedziela.
Od 2—3 po południu
Codziennie, oprócz Niedzieli.
Od 8—9 zrana
Wtorek, Czwartek i Sobota.
Od 1—2 po południu
Poniedziałek, Czwartek i Sobota.
Od 2—3 po południu
Poniedziałek, Środa i Piątek.
Od 3—4 po południu
Poniedziałek, Środa i Piątek.

Oплата za poradę kop. 30.

Szczepienie ospy kop. 50.

Łóżka dla chorych.

Edward Filipkowski,

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY,

mieszka obecnie przy ul. **Konstantynowskiej 18**, w domu Wiznera.

W sklepie Towarzystwa
Dobroczyńności

Piotrkowska № 191

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **odbywa się zakup noszonej odzieży.**

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Wznowienie.

Wznowienie.

Gazeta Polska

pismo polityczne, społeczne i literackie.

Po upływie 6 miesięcy, na które „Gazeta Polska” była w grudniu r. z. zamknięta przez p. Ministra spraw wewnętrznych, pismo nasze zaczyna **wychodzić od 1-go lipca r. b.**

Zawiadamiając o tem publiczność polską, Redakcja uprzejmie prosi o weznes nadsyłanie zamówień pod tym samym co poprzednio adresem: **WARSZAWA, Warecka 14.**

Cena „Gazety Polskiej” z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, w Warszawie z odnośnieniem: miesięcznie k. 80, kwartalnie rs. 2.40

Redaktor i wydawca **Jan Gadomski.**

Choroby skórne i weneryczne

Dr. med. Zygm. Goltz

mieszka obecnie na **Zachodniej**
№ 34 I-sze p.

Godz. przyjęcia od 8—11 i od 5—8.

Dr. Maksymiljan Cohn

przeprowadził się

na **Piotrkowską Nr. 86**,
dom W. Petersillego, I piętro,

Władysław Sudra

przeprowadził się

na ul. **Konstantynowską**
№ 7. 898.

Adwokat Przysięgły Maurycy Cohn przeprowadził się pod **№ 64** przy ulicy **Piotrkowskiej** do domu p. Lichtenberga, naprzeciwko Lorentza. 900.

Potrzebne zaraz

zdolne staniczarki

Przejazd 16, m. 4,
I piętro od frontu.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Krata dobrej roboty, 10 łokci długa, przydatna do kantoru, lub do biura jest do sprzedania. Wiadomość w redakcji „Rozwoju”

Młoda nauczycielka poszukuje lekcji lub korepetycji. Wiadomość w redakcji „Rozwoju” pod lit. T. G. 220.

Zaginiony bilet wojskowy dnia 27 czerwca Wacława Kolosa. Łaskawy znalazca raczy takowy złożyć w redakcji „Rozwoju”

3500 rubli potrzebne. Lokata zupełnie pewna, 7 1/2%. Oferty składać w redakcji „Rozwoju” po godłem Pożyczka. 221.

Potrzebny jest pisarz — wiadomość u Adwokata Przysięgłego Filipkowskiego, Konstantynowska № 18. 218.

Geometra przysięgły, Władysław Staryński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące do wszystkich władz i instytucji tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwić czynności miejscowe szybko i do słownie. 152.

MYDŁO
„MONOPOL”
poleca
J. D. SOMMER
Fabryka perfum i mydeł
Warszawa, Przejazd № 7, Telefonu № 1210.
Dostać można wszędzie.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 3 Юля 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**

W drukarni „ROZWOJU”, Piotrkowska 69.